№ 40—D. Łódź, Sobota, 28 grudnia 1918 r. Cena 15 fen.

GŁOS POLSKI

Wydanie wieczorne.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mrk. 2.00. Kwartalnie— Mrk. 6.00.

Redakcja i Administracja — Piotrkowska 106.

OGŁOSZENIA: Za tekstem za wiersz petitowy jedno szpaltowy (na stronie pięć szpalt) Mrk. 200

Szpiedzy ukraińscy w Krakowie.

Zamach na Clemenceau? Zachłanność Czech. Radek w Berlinie.

Szpiedzy ukraińscy w Krakowie.

Kraków, 28 grudnia.

(P. A. T.)

„Nowa Reforma" donosi z Jarosławia: Do Krakowa przywieziono trzech wyższych funkcjonarjuszy pocztowych, podejrzanych o szpiegowanie na rzecz Ukrainy.

W Krakowie aresztowano wczoraj na dworcu Wilhelma Krygiera również o szpiegostwo na rzecz ukraińców podejrzanego.

Zamach na Clemenceau?

Wiedeń, 28 grudnia.

(P. A. T.).

Kilka dzienników przynosi informacje z Genewy, jakoby przygotowywał się zamach na prezydenta Clemenceau, a to ze strony polityków, grupujących się koło Cailleaux, którzy formują kandydaturę Brianda.

Należy zauważyć, że podobne wiadomości nie raz już puszczane w obieg nigdy się nie sprawdziły.

Zachłanność Czech.

Kraków, 28 grudnia.

(P. A. T)

„Nowa Reforma" donosi z Pragi: Od pewnego czasu dzienniki czeskie poświęcają baczną uwagę ziemi ratiborskiej na Górnym Śląsku. Utrzymują, że ziemia ta jest czeska i powinna być przyłączona do państwa czeskiego.

Radek w Berlinie.

Wiedeń, 28 grudnia.

(P. A. T.)

„Vossische Zeitung" dowiaduje się, że główny agitator bolszewików Radek bawił w Berlinie.

Modus vivendi między Polską a Czechami.

Warszawa, 28 grudnia.

(P. A. T.)

Z polecenia naczelnika państwa bawi w Pradze delegacja notyfikacyjna pod przewodnictwem pana Stanisława Gutowskiego. Dnia 24 delegacja została przyjęta przez prezydenta Masaryka. Pan Gutowski, zaznaczywszy charakter swej misji, stwierdził, iż naród polski, Naczelnik państwa i rząd tymczasowy przepojeni są uczuciami serdecznemi do bratniego narodu czeskiego, z którym pragną żyć w najbliższych stosunkach. Władza tymczasowa, jako taka, nie uważa się za powołaną, do przeprowadzenia ostatecznych umów na terenie międzynarodowym, pragnie jednak prowizorycznego uregulowania kwestji spornych, któreby zabezpieczyło dobre stosunki i uniemożliwiło konflikty czesko-polskie, aż do czasu, kiedy uregulowany zostanie całokształt stosunku pod względem politycznym i gospodarczym. Prezydent Masaryk podziękował w serdecznych słowach i odniósł się przychylnie do projektu utworzenia komisji mieszanej, któraby ustaliła prowizorycznie modus vivendi. Poruszona również została kwestja przedstawicielstw dyplomatycznych. Prezydent Masaryk obiecał przekazać sprawę powyższą rządowi czeskiemu, który udzieli delegatom Polski oficjalnej odpowiedzi.

O księstwo Cieszyńskie.

Kraków, 28 grudnia.

(P. A. T.)

„Nowa Reforma" donosi z Pragi: Narodni Listy, które oddawna już przybrały wobec polaków ton otwarcie nieprzyjazny grożą, że czesi, jako aljanci koalicji, przeprowadzą okupację księstwa Cieszyńskiego, a polacy nie będą śmieli stawiać oporu aljantom koalicji.

„Narodni Listy" stale podnoszą że czesi znajdują się pod opieką koalicji.

W Przemyślu.

Kraków, 28 grudnia.

Dzienniki donoszą: Boże Narodzenie minęło na froncie polsko-rusińskim nagół spokojnie. Dopiero drugi dzień świąt zaznaczył się większemi starciami na różnych odcinkach frontu. Oddziały polskie odniosły poważne sukcesy.

W okolicy Gródka Jagiellońskiego rusini zbliżyli się do toru kolejowego, tak, że pociągi były przez nich ostrzeliwane z karabinów. Szczególnie ucierpiał pociąg nr. 28, który 26 b. m. przed południem nadszedł do Przemyśla. Nikt z jadących nie odniósł szwanku, ale ściany wagonów zostały w wielu miejscach przedziurawione kulami.

Na ulicach Przemyśla widać wielu rusinów, żołnierzy i oficerów b. armji austrjackiej w mundurach wojskowych. Gazety przypominają z tego powodu rozkaz przemyskiego dowództwa okręgowego, który zezwala na noszenie munduru tylko wojskowym polskim i domagają się rozmundurowania rusinów.

Do Przemyśla przybyła kompanja wojska, złożona z polaków, byłych wojskowych niemieckich. Noszą oni niemieckie mundury, ale na czapkach mają polskie orzełki.

Dekrety na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Kraków, 28 grudnia.

(P. A. T.)

Senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego zatwierdził uchwały poszczególnych wydziałów, nadające doktoraty honorowe następującym osobistościom: prezydentowi Clemenceau doktorat filozofji, marszałkowi Fochowi doktorat medycyny, kardynałowi Mercierowi doktorat teologji.

Wilson w Londynie.

Londyn, 28 grudnia.

(P. A. T.)

Wszystkie pisma angielskie zapełnione są opisem przyjęcia prezydenta Wilsona w Londynie. Król, królowa i księżniczka wyjechali na jego spotkanie. Wilson stanął w Pałacu Bukinghamskim. Przed pałacem zebrały się nieprzejrzane tłumy ludności, wznosząc gorące okrzyki na cześć Wilsona. Wilson ukazał się na balkonie dziękując za tak gorące przyjęcie. Entuzjazm tłumu wzrósł nadzwyczajnie, gdy obok prezydenta ukazała się królowa. Prezydent Wilson wygłosił mowę, w której pomiędzy innymi oświadczył, że wszystkie straszliwe cierpienia i ofiary ubiegłej wojny opłacą się przyszłym pokoleniom spokojem zabezpieczającym państwa przeciwko niesprawiedliwym najazdom i umacniającym prawo międzynarodowe oraz sprawiedliwość i wzajemne zrozumienie. Następnie odbyła się uczta na cześć prezydenta Wilsona.

O samodzielność Tyrolu.

Wiedeń, 28 grudnia.

(P. A. T.)

„Neuer Wiener Tageblatt" donosi z Insbrucku: kierownictwo katolickiego związku chłopskiego w Tyrolu rozpoczęło silną agitację za ogłoszeniem samodzielności Tyrolu. Organ tego związku „Tiroler Badernanzeiger" wzywa do walki przeciw największemu wrogowi samodzielności Tyrolu mianowicie socjalnym demokratom. W razie potrzeby ma być prowadzona walka z bronią w ręku. Na 29 b. m. zwołano wielki zjazd włościan do Insbrucku.

Położenie w Berlinie.

Wiedeń, 28 grudnia.

(P. A. T.)

Informacje prasy wiedeńskiej z Berlina potwierdzają przekonanie, że przesilenie tylko chwilowo jest zażegnane. Przywódcy socjalistów większości są pewni siebie. Jeden z nich oświadczył, że socjaliści większości nie ustąpią dobrowolnie.

Korespondenci pism tutejszych donoszą dalej, że wykluczenie niezawisłych socjalistów od rządu spowodowałoby conajmniej połączenie się skrajnego skrzydła niezawisłych z grupy Spartakusa, coby nadzwyczajnie sytuację skomplikowało.

Straty Francji podczas wojny.

Paryż, 28 grudnia.

(P. A. T.)

Pan Abramce, podsekretarz stanu przy ministerjum wojny, podaje do wiadomości ogólne straty francuskie podczas wojny. W dniu 11 listopada straty te wynosiły 42,600 oficerów 1,789,000 szeregowców, z tego było zabitych 3,000 oficerów, 1,040,000 szeregowców, zaginionych 3,000 oficerów, 311,000 szeregowców, zaś jeńców 8,300 oficerów i 428,000 szeregowców.

Delegacja socjalistów francuskich u prezydenta Wilsona.

„Le Matin" z 16 grudnia donosi, że w sobotę 14 po południu udała się do Wilsona delegacja socjalistów francuskich. Renaudel odczytał adres C. G. T. i stronnictwa socjalistycznego. Adres ten podajemy w streszczeniu: „Organizacje, których przedstawiciele przemawiają do pana, panie prezydencie, nie chcą, aby je posądzano o usiłowanie narzucenia panu niepożądanej nad niemi opieki. Usiłowanie podobne byłoby daremnem i niegodnem tych organizacji. Pragną one jedynie zapewnić pana, że tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci Francji, ów „milczący tłum", którego przodkowie tyle razy walczyli o prawa obywatelskie, stoją za panem w sprawie praw narodów i urzeczywistnienia pokoju ludów. Wyryli pan niezatartemi zgłoskami, których pamięć ludzka nie zapomni, a akty dyplomatów nie będą mogły ziekceważyć, warunki pokoju sprawiedliwego, humanitarnego i trwałego. Jakże więc ludy nie mają wyrażać panu swojej wdzięczności?

Francja rzuciła się cała do wojny, ponieważ była napadniętą. Żołnierze jej szli, mówiąc: pragniemy aby wojna ta była ostatnią. Nie wystarczałoby im jedynie zwycięstwo Francji i jej sprzymierzonych nad napastnikiem. „Milczący tłum" liczy na to, że ciężka jego ofiara wynagrodzona będzie przez zorganizowanie pokoju świata, opartego na zasadach wprost przeciwnych tym, które stanowiły niebezpieczeństwo militaryzmu i imperjalizmu. Jest to olbrzymie zadanie, które nie może być dziełem jednej chwili; mężowie stanu mogą jedynie rzucić jego posiew na konferencji pokojowej, i liczyć na gorące pragnienie i wolę ludów, które sprawią, iż nastąpi pomyślne żniwo z tego posiewu. Wszystkie ludy oczekują, iż pokój ustali 14 punktów, aby można było nareszcie zacząć poważnie odbudowę świata.

Nieposlednią zasługą wobec ludzkości było z pańskiej strony, panie prezydencie, dodanie komentarz do owych 14 punktów, gdyż komentarze te będą cennym materjałem dla konferencji pokojowej. Obecność pańska przyczyni się w ten sposób do pomyślnego zakończenia straszliwego kataklizmu i do przygotowania trwałego pokoju, który będzie podstawą organizacji pracy za pomocą wolnego i lojalnego współdziałania wszystkich zdemokratyzowanych narodów świata. To znaczą owe aklamacje, które słyszy pan dziś zewsząd".

Wilson odpowiedział na ten adres, iż wojna obecna dowiodła, jak silne jest niebezpieczeństwo władzy jednostek nieodpowiedzialnych. Trzeba nazawsze wykluczyć możliwość podobnego niebezpieczeństwa, aby zapewnić pomyślność narodów i trwały pokój. Wojnę tę prowadził lud przeciwko absolutyzmowi i militaryzmowi, wrogom ludzkości. Współdziałanie narodów jest koniecznem: wyrazi się ono w Lidze Narodów. Jestem pewien, iż kierownicy waszego wielkiego narodu są tego samego zdania.

Kolonje niemieckie.

Sir Smith prokurator generalny w Londynie oświadczył w imieniu rządu w mowie swej, wygłoszonej w Liverpoolu, co następuje: „Oświadczam, że nie ustąpimy ani piędzi ziemi zajętych przez nas kolonji niemieckich. Dlaczego mielibyśmy oddawać Mezopotamję. Jest to kraj bogaty, który mógłby pokryć poniesione przez nas koszty wojenne". W dalszym ciągu swego przemówienia p. Smith oświadczył, że wydaleni z Anglji przed wojną poddani niemieccy, niemcy, polacy i żydzi nie otrzymają prawa powrotu do kraju ze względu na to, że większość ich zajmowała się szpiegostwem.

Położenie polaków na Ukrainie.

Sytuacja nad wyraz tragiczna.— Szereg ofiar. — Ukraińcy nie oszczędzają i małorolnych polaków. — Za niemcami podążają polacy. — Ciągną do kraju.

Sytuacja polaków na Ukrainie stała się dziś—mówią wszyscy przybyli z Ukrainy przedstawiciele naszego społeczeństwa — wprost tragiczną.

Po wsiach wymordowywują bandy ukraińskie ziemian, oficjalistów rolnych oraz pracowników fabryk, nie oszczędzając często kobiet i dzieci. Ucieczka jest niemal niemożliwa, gdyż po wszystkich wsiach i miasteczkach stoją straże chłopskie, które badają każdego przejeżdżającego i przeważnie sam wygląd zewnętrzny, wskazujący na przynależność do warstw inteligentnych powoduje wydawanie i wypełnianie w okrutny sposób wyroków.

W Berdyczowskim zamordowany został w majątku Czeremeszańskim buchalter Edmund Dziechciowski oraz trzej pomocnicy gospodarscy po trzechniowem pastwieniu się. W majątku Spiczynieckim hr. Józefa Tyszkiewicza został zaaresztowany zarządca p. Tarnawski, losy którego nie są wiadome.

Zamordowani zostali również p. Leon Rogoziński z Konstantynówki, Mataszewski, właściciel cukrowni Brodeckie, p. Kablukowski, właściciel fermy, oraz 9 polaków oficerów.

Na Kijowszczyźnie w Jaropowcach cała administracja została wpędzona do lochu, pozbawiona odzieży, poczem loch napełniono wodą. Po trzydniowych męczarniach wszyscy zginęli.

W okolicach Deraźnia na Podolu pierwszy został zamordowany p. Stanisław Skibniewski. Nagi trup pokłuty bagnetami leżał około dworca kolejowego nie pochowany, gdyż tłuszcza ukraińska nie pozwalała na pochowanie zwłok.

W tychże stronach zginęli z rąk morderców: pani Jadwiga Koźmińska z Bucniowej, Nowicki z Krasnosiółki.

P. Rozalja Czarkowska zaaresztowana w majątku Czereszeńce piechotą pędzona do Latyczowa została tam rozstrzelana, razem z żoną starosty powiatowego Patocka. W tymże Latyczowie zostali aresztowani pp. Konstanty Ruszczyc, Bielawski i inni, których los jest niewiadomy.

Za miastem Latyczowem leży kilkanaście trupów, do których ukraińcy nie pozwalają się zbliżać.

W okolicach Żytomierza zostali zabici ziemianin Grabowski, oficer, który niedawno powrócił z niewoli niemieckiej, oraz ojciec i syn Sikorscy. Wyciągnięto ich w w nocy z hotelu w Żytomierzu i rozstrzelano około dworca.

W Żytomierzu podczas ulicznych walk pomiędzy ukraińcami a niemcami zginęło wiele osób, w ich liczbie ziemianin Zygmunt Uzięblo.

Wiadomości ze wsi i miasteczek ukraińskich są pełne zgrozy. Byt wszystkich polaków w najwyższym stopniu jest zagrożony.

W Teofipolu na Wołyniu podczas nabożeństwa w kościele zaaresztowano około 70-ciu osób.

Dwory są powtórnie niszczone, a cały dobytek, inwentarz i zboże rabowane. Chłopstwo ukraińskie nie oszczędza także i włościan polskich, dawno osiadłych po wsiach ukraińskich, posiadających zaledwie po kilka morgów.

Powstały wszędzie komitety wiejskie, które obejmują we władanie majątki. W cukrowniach również władzę sprawują komitety robotnicze, które nie są w stanie zapobiedz masowym rabuntom zapasów cukru przez bandy zbrojne.

Przybyli z Ukrainy dostali się do Kowla szosą z pod Kijowa i Żytomierza na niemieckich samochodach ciężarowych, przebrani za niemców i uzbrojeni. Całą drogę odbyto wśród walk.

Wyjazd z Żytomierza odbył się pod strzałami armatnimi. Za piechotą niemiecką ciągną pieszo oddziałki polaków, jadących do Polski, ratując życie.

Dzieje wiedeńskiej czerwonej gwardji.

Długo pamiętać będą wiedeńczycy dzień 12 listopada 1918 r. Przed parlamentem stały tysiączne tłumy obywateli i odświętnie ubranych robotników, z rampy przemawiali z patosem ministrowie nowej republiki, chór robotników skończył właśnie pieśń o wolności i braterstwie ludów, gdy wtem odezwał się turkot, podobny do turkotu karabinu maszynowego.

Przez chwilę zapanowało następnie grobowe milczenie, później rozległ się jednak huk strzałów karabinowych, a garstka żołnierzy wdarła się na rampę i, strzelając bezustannie, przypuściła szturm do żelaznej bramy austryjackiego parlamentu. Wśród publiczności wybuchła panika, tłumy poczęły uciekać, kilka kobiet zemdlało, dwoje osób roztratowano.

W godzinę później mówił Wiedeń cały o niebezpieczeństwie, grożącem miastu ze strony czerwonej gwardji, która ponowi nieudałą na razie próbę zdobycia parlamentu, lecz obsadzi też niewątpliwie i telegraf i pocztę i bank austro-węgierski i... wszystko, co zechce, gdyż dysponuje armją dwudziestotysięczną, rząd zaś nowy, nie mając wojska, nie zdoła wystąpić przeciw gwałtom z należytą energją.

Nazajutrz mówiono w „sferach finansowych" o konfiskacie majątków, w „politycznych" o dyktaturze proletarjatu, w sferach „robotniczych" mówiono o 6-godzinnym dniu pracy, upaństwowieniu środków żywności, kinoteatrów i t. d.

Czerwona gwardja urzeczywistni niewątpliwie w Wiedniu cały program bolszewików, tembardziej że z pomocą pośpieszy jej zapewne czerwona gwardja rosyjska, a byli nawet tacy, którzy podczas strzelaniny przed parlamentem widzieli wśród tłumu na własne oczy samego Lenina.

I przez szereg dni jeszcze po owym historycznym dniu 12 listopada żyli wiedeńczycy w ciągłem naprężeniu, w ciągłem oczekiwaniu epokowych przewrotów, wielkich czynów czerwonej gwardji. Czerwona gwardja zachowała jednak po pierwszym swym występie przed parlamentem niespodziewany spokój.

Wzgardziwszy pocztą, telegrafem i bankiem austro-węgierskim, obsadziła tylko na parę godzin „Neue Freie Presse", by dwoma karabinami maszynowemi, skierowanymi ku redakcji i administracji, wymusić jeden dla historji bolszewizmu wiedeńskiego i „Neue Freie Presse" przeznaczony, pamiątkowy numer „Czerwonego Sztandaru".

Po tym czynie popadła czerwona gwardja w stan zupełnej apatji. Uspokoił się tedy ludek wiedeński, sfery finansowe zaczęły znowu myśleć o interesach, polityczne o wprowadzeniu ładu i porządku w republice obywatelskiej, robotnicze o zdobyciu nieupaństwowionych niestety środków żywności; matki i bony przestały straszyć dzieci czerwoną gwardją.

Sfery rządowe zaczęły przypatrywać się bliżej domorosłemu bolszewizmowi i stwierdziły rychło, że liczba członków czerwonej gwardji w Wiedniu nie dochodzi do tysiąca, że w liczbie tej jest wiele osobników podejrzanych nie tylko politycznie, że na czele gwardji stoi garstka bądź ambitnych, bądź też wojenno rewolucyjną psychozą dotkniętych, z reesztą zaś zupełnie bezpiecznych ludzi, że całą czerwoną gwardję wiedeńską trzymać można w karbach przy pomocy 100 pieszych i tuzina konnych policjantów.

To też ukazały się w pismach wiedeńskich oficjalne komunikaty, że władza przeciw aranżerom bolszewickich przewrotów wystąpi z całą bezwzględnością. Ostrzeżenie zbyteczne, gdyż czerwona gwardja o terorze nie myślała; przywódcy studjowali teorję maksymalizmu w koszarach, inni nawracali filistrów w restauracjach przy winie.

Czerwona gwardja istniała jednak dalej, wysyłała deputacje do władz, sprostowania do gazet i telegramy za granicę. Aż oto w dniach ostatnich poniosła nagle klęskę sromotną, tem boleśniejszą, że zadali ją nie monarchiści, nawet nie policjanci wiedeńscy, lecz towarzysze z pod tego samego znaku—członkowie czerwonej gwardji. Policja wiedeńska wykryła mianowicie szereg oszustw i sprzeniewierzeń, popełnionych przez członków czerwonej gwardji; przeciw dwom, z których jeden splądrował magazyn gwardji, drugi zaś ulotnił się z żołdem dziennym wszystkich swych towarzyszów, komenda czerwonej gwardji zawezwała pomocy policji.

W szeregach czerwonej gwardji zawrzało. Teoretycy—ideowcy nie chcieli cierpieć z powodu grzechów obcych, praktycy nie mogli pogodzić się z myślą, że policja śmie kontrolować robotę nawet czerwonej gwardji. Wielu praktyków zrzuciło tedy bezzwłocznie mundur, nieszanowany przez policję, ideowcy zaproponowali natomiast zmianę nazwy zrzeszenia. Czerwona gwardja nazywać się ma w przyszłości „Volkswehrabteilung - Stiftskaserne" (Kasarnia którą czerwona gwardja po wybuchu bezkrwawej rewolucji zajęła). Propozycję tę przyjęło walne zgromadzenie członków gwardji. Czerwona gwardja przestała faktycznie istnieć. Rozbitki tej tak głośnej przez czas pewien organizacji zapowiadają wprawdzie reorganizację zrzeszenia i doniosłe czyny w najbliższej przyszłości, czerwona gwardja straciła już jednak bezpowrotnie we Wiedniu kredyt.

Uchwały konferencji londyńskiej.

Wobec zbliżającej się konferencji pokojowej, która ma zdecydować o przyszłości świata, warto przypomnieć stanowisko, jakie zajęli socjaliści państw koalicyjnych, zgromadzeni na konferencji wrześniowej w Londynie, odnośnie do warunków pokoju światowego.

Konferencja przyjęła

następujące punkta,

mające stanowić podstawę rokowań pokojowych:

1. **Liga wolnych narodów** świata powinna tak być ukonstytuowana, aby mogła być czynnikiem sprawiedliwości, a tym samym zapewnić pokój w stosunkach międzynarodowych;

2. Nie stworzy się **żadnych ograniczeń ekonomicznych, albo politycznych,** mających na celu zapewnienie przewagi jednym narodom, a pokrzywdzenie jakiegokolwiek rodzaju drugich narodów;

3. **Żadnych represalji, albo odszkodowań,** wypływających z chęci zemsty lub szkodzenia; uznaje się **tylko te odszkodowania, które mają powetować poniesione szkody.**

4. Będą **uznane prawa małych narodów,** jak również zasada, że żadnego ludu nie zmusi się do przyjęcia cudzej suwerenności, pod którąby on żyć nie chciał;

5. Nie przeprowadzi się **żadnych modyfikacji terytorjalnych,** lub zmian w formach rządu, wyjąwszy w celu polepszenia bytu interesowanych ludów i ułatwienia pokoju światowego.

Konferencja wyraziła swe pełne uznanie dla postulatów „Amerykańskiej federacji pracy", które Federacja chciałaby widzieć wprowadzonymi w życie na kongresie pokojowym.

Brzmią one:

a) Tak w ustawie prawnej, jak w praktyce ma być uznana zasada, że praca ludzka nie może być uważana za towar, któryby się traktowało jako artykuł kupna lub sprzedaży;

b) Przymusowe niewolnictwo (jakiegokolwiek rodzaju) ma być zniesione, wyjąwszy jedynie, jeśli ma być karą za zbrodnię, co do której dowiedziono interesowanemu osobnikowi winy;

c) Nie umniejszy się prawa wolnych stowarzyszeń, wolnych związków, wolnego słowa i wolnej prasy;

d) W międzynarodowym obiegu handlowym nie może istnieć żaden artykuł, przy produkcji którego będą zajęte dzieci poniżej lat 16;

e) Ustanowi się, że podstawowy czas pracy w przemyśle i handlu nie śmie przekraczać 8 godzin na dzień.

Konferencja odnośnie do punktu d) uważa, że postanowienia tego nie można przeprowadzić wszędzie i że musi się je zastosować do specjalnych warunków poszczególnych narodów; uważa tedy, że organizacje robotnicze poszczególnych narodów powinny w tej mierze wyrazić swe zdanie.

Los Konstantynopola.

W rozmowie z współpracownikiem budapeszteńskiego „Hirlap" oświadczył były austro-węgierski ambasador w Konstantynopolu, Palavicini, że w Konstantynopolu panuje spokój. Prawie wszystkie państwa koalicji wysłały do Konstantynopola swych zastępców, przed miastem stoi około 50 nieprzyjacielskich okrętów. Władza znajduje się w rękach anglików. Sułtan mieszka w Konstantynopolu, gdzie przebywa także i rząd Tewfika, który jednakże nie jest *niczem innem, jak tylko organem* wykonawczym komendy wojsk okupacyjnych. Ludność poddała się swemu losowi. Rozgoryczenie zwraca się tylko przeciw tym, którzy wywołali wojnę. Talaat i Enver uciekli już przed gniewem ludu. O losie Konstantynopola rozstrzygnie naturalnie konferencja pokojowa. Będzie on albo wielkim portem międzynarodowym, albo pozostanie pod panowaniem angielskiem. Anglicy uczynią z Konstantynopola drugi Egipt.

Już przed laty powiedziałem, że będę ostatnim ambasadorem monarchji austro-węgierskiej w Konstantynopolu. Wówczas byłem przekonany, że Turcja przestanie istnieć, lecz dziś los ten spotkał i nas. Okoliczność, że los ten można było przewidzieć, może dla nas być tylko małą pociechą. Już przed dwoma laty przedłożyłem sprawozdanie w tym duchu, jednak nie uwierzono mi. Rozmawiałem o tem także z cesarzem niemieckim, który mnie napiętnował jako pesymistę. Wynik wojny usprawiedliwił mój pesymizm.

Wilhelm Habsburg w klasztorze.

„Slavische Korrespondenz" donosi ze źródła ruskiego, że arcyksiążę Wilhelm, syn arcyks. Stefana, komendant strzelców ukraińskich, bawił od dłuższego czasu w Czerniowcach i wobec grożącej inwazji rumuńskiej opuścił Czerniowce i zgłosił się w komendzie ukraińskiej we Lwowie, ofiarując swoje usługi. Odpowiedziano mu jednakże, że rusini nie mogą przyjąć jego usług. Na to oświadczył arcyksiążę: Ojciec mój wyrzekł się mnie. Przez Węgry, gdzie szaleje rewolucja, nie mogę wyjechać. Rumunom nie chciałbym wpaść w ręce. Ofiaruję wam moje usługi tak, jak arcyks. Józef ofiarował swe usługi Węgrom. Pragnę pełnić u was służbę jako zwykły Wilhelm Habsburg. Gdybyście odmówili, proszę w każdym razie o schronienie. To ostatnie żądanie zostało uwzględnione. — Ukraińcy wyznaczyli arcyksięciu klasztor Bazyljanów w miejscowowości Galicji wschodniej, gdzie będzie przebywał aż do powrotu normalnych stosunków.

Raptowny spadek cen w Wiedniu.

Wojna skończyła się równie nagle i szybko, jak wybuchnęła, a koniec jej pociągnął za sobą także raptowny spadek cen towarów, zwłaszcza z zakresu damskiej i męskiej konfekcji. Naturalny, a pocieszający ten objaw daje daje się — niestety! — tylko w Wiedniu zauważyć. U nas jeszcze po staremu obserwuje się ceny wojenne, chociaż wiedeńska „bessa" na targu bławatnym powinna być i dla naszych kupców bardzo poważnem „momento".

Jak nam z Wiednia piszą, — puste dotychczas wystawy sklepowe, zapełniły się w krótkim czasie obfitym i doborowem towarem, który jakby z pod ziemi na powierzchnię wypłynął. Paskarze bławatni kapitulowali za przykładem Austrji, a ceny — aczkolwiek i dziś jeszcze silnie wygórowane — zdumiewają swem „umiarkowaniem" wobec bezczelności cyfr wojennych. Przytaczamy kilka przykładów: Batyst na bluzki damskie, którego metr kosztował dawniej 100 K. nabyć można obecnie po 52 K. Jadwab dawniej 120 K. obecnie 80 K. nawet i taniej. Messalina jedwabna dawniej 50, obecnie 18 K. — Sukna damskie, których ogółem wcale nie było, pojawiły się teraz po 120 K. za metr. Skarpetki męskie para dawniej 30, obecnie 12 K.

Ciekawe proroctwa.

W roku 1848 wyszła z drukarni nadwornej Watykanu książeczka, zawierająca szereg proroctw, dotyczących przyszłych losów świata, które wśród powodzi tego rodzaju przepowiedni, jakie krążyły w ciągu obecnej wojny, odznaczają się dziwną trafnością i wobec reszty tych utworów tę posiadają *różnicę, że krytycznie* omawiane były już w 1869 r., a ówczesny krytyk uznał je za stek „głupoty niebiańskiej".

Autorem ich jest O. Ludovico Rocco, Franciszkanin, podówczas już 85-letni starzec. Oto główne punkty tych przepowiedni, odnoszące się do obecnej doby, które podajemy dosłownie.

„W całej Europie rozszaleje straszliwa, bratobójcza walka, człowiek mordować będzie człowieka, krew lać się będzie strumieniami... Potem wrócą wszyscy do pokoju i porządku—ale pozakrajowe ich posiadłości od nich się oderwą. Piękna Italjo, drogi kraju, nad twoim losem płakać muszę; część kwitnących miast twych pódzie w gruzy—a wielu synów Germanji grób swój znajdzie.

Rosja stanie się widownią najstraszliwszych mordów, wiele wsi i zamków padnie w gruzy; okrutna rewolucja wygubi połowę ludności; rodzina cesarska, część arystokracji i duchowieństwo zostaną wymordowane. Wielka Rosja rozpadnie się na drobne państewka. Polska natomiast odzyska niezależność i będzie jednem z wielkich mocarstw Europy.

Stara, szanowana *monarchja* (Austrja), po wielu krwawych walkach rozpadnie się całkowicie. Wiedeń opustoszeje, wielkie pałace stać będą pustką, szlachty nie będzie już. Naród węgierski zniknie z powierzchni; słowianie za to połączą się, by utworzyć własne słowiańsko-zachodnie wielkie państwo.

Niemieckie kraje Austrji przyłączą się do Niemiec. Nie będzie królestw, ni księstw, tylko jedynie Niemcy... Królowie i książęta Niemiec zrzekną się władzy, a króla Prus czeka ciężka niedola".

W roku 1869 czasopismo „Freiheit", wychodzące w Gracu, szeroko omawiało owe proroctwa, drwiąc, że mnich tylko katolickiej Polsce przyrzeka los świetny, a wszystkich innych, jako nie dość gorliwych zwolenników Watykanu, pragnąłby pogrążyć w niedoli.

Redaktor Stanisław